

JOLANTA ŁUGOWSKA
Uniwersytet Wrocławski

Motyw pieniądza w literacko-pedagogicznym dyskursie Janusza Korczaka

W indywidualnym doświadczeniu każdego dziecka osobliwie ważny wydaje się moment, gdy uświadamia sobie ono istnienie pieniędzy, próbuje zrozumieć ich funkcję, siłę nabywczą, konsekwencje posługiwania się nimi w przestrzeni społecznej. Wiedza ta bardzo często oznacza pierwsze poważne zderzenie się małego człowieka z bezwzględnymi realiami życia, szczególnie wówczas, gdy dowiaduje się on, że to właśnie brak pieniędzy uniemożliwia rodzicom spełnienie jakiejś jego prośby, związanej na przykład z zakupem upragnionej zabawki. Odpowiednie środki finansowe dają więc możliwość realizacji własnych celów i zamierzeń, ale mogą też ograniczać, a nawet zniewalać, gdy stają się celem samym w sobie. Zrozumienie ambiwalentnej w istocie natury pieniądza, świadomość szans, ale także i zagrożeń, jakie on stwarza, wiązano więc niejako od zawsze z realizowanym w różnych systemach pedagogiki społecznej programem socjalizacji jednostki, z jej przygotowaniem do odpowiedzialnego uczestniczenia w życiu zbiorowości. Nie dziwi zatem obecność tematyki związanej ze środkami płatniczymi w najwcześniejszych oryginalnych utworach literackich przeznaczonych dla dziecięcego odbiorcy, w szczególności sposób eksponujących treści dydaktyczne i moralizatorskie, przy wyzyskaniu formy zretoryzowanego dialogu, w którym dorosły pełniący funkcję mentora cierpliwie i wyczerpująco odpowiada na pytania zadawane przez dziecko. Przypomnijmy w tym miejscu jedną z takich edukacyjnych rozmów, jakie prowadzi kilkuletnia bohaterka *Wiązania Helenki* (1823) Klementyny z Tańskich Hoffmanowej ze swoją mamą:

Mamo! A pieniądze z czego się robią? – Pieniądze robią się ze złota, ze srebra i z miedzi. Złoto, srebro i miedź Bóg głęboko w ziemię schował. Ludzie je wykopali. Topią je w ogniu, czyszczą i robią z nich małe i duże pieniądze. Pieniądze są bardzo dobrą rzeczą. Pieniądze trzeba ochraniać, bo ciężko przychodzą. Tata się dobrze napracować musi, nim dużo pieniędzy zbierze. Pieniądze można dać ubogiemu. Za pieniądze chleba, sukienek, książek, zabawek dostanie. Ale nie trzeba kochać pieniędzy, nie trzeba ich więcej lubić jak wszystko; bo jest wiele rzeczy, których za pieniądze dostać nie można. – Jakich to rzeczy, Mamo? – Rzeczy najdroższych: zdrowia, rozumu, cnoty, przyjaciół i szczęścia [...] Pamiętaj więc Helenko, pamiętaj to na całe życie. Pieniądze

są dobrą rzeczą, ale daleko jest lepiej być zdrową, mieć rozum, być dobrą i kochaną od Boga i od ludzi, niż mieć pieniądze¹.

Uwzględnianie problematyki pieniądza w szerszej refleksji o charakterze edukacyjnym, próba włączenia jej w preferowaną przez autora-wychowawcę hierarchię wartości, ustalenie relacji między wartościami materialnymi i w szczególności sposobem postulowanymi w ramach pedagogiki społecznej niematerialnymi wydaje się więc niejako „naturalnym” sposobem ujmowania interesującego nas zagadnienia w przekazie literackim tworzonym z myślą o dziecięcym odbiorcy, o jego pouczeniu i moralnym zbudowaniu. „Dydaktyzm niepokonany”² na trwałe wpisany w ten model twórczości decyduje jednak zazwyczaj nie tylko o aksjologicznej klarowności przesłania (pieniądze nie są wartością nadrzędną ani samodzielną), ale także o swoistej symplifikacji literackiego komunikatu, a co za tym idzie – o widocznej powierzchowności ujęcia kwestii pieniądza, pozostającego w tym typie dyskursu abstrakcyjnym symbolem pozbawionym uchwytnej, zrozumiałej dla dziecka treści. Tak było w czasach Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, ale także i sto lat później, gdy dzieła swe tworzył Janusz Korczak:

Wprawdzie literatura międzywojnia wprowadziła wiele nowych problemów: społecznych, psychologicznych, politycznych, etnicznych, jednak zagadnienia ekonomiczne prezentowały się w niej dość blado, charakteryzując się przewagą albo półbaśniowych, albo naiwno-dydaktycznych stereotypów. Te pierwsze rozwiązują kłopoty ekonomiczne bohaterów przez wprowadzenie cudownego protektora, nieoczekiwanego spadku, bogatych krewnych [...] Te drugie kontynuują (skądinąd chwalebny) pozytywistyczny etos pracy i przedsiębiorczości, ukazując drogę od ubóstwa do dostatku często skonstrastowaną z degradacją antybohatera, który próżniactwem doprowadza się do nędzy³.

Na tak zarysowanym tle zdecydowanie wyróżnia się fenomen pisarstwa Janusza Korczaka, którego teksty odczytać można, jak sugerują Joanna Papuzińska i Janusz Beksiak, z punktu widzenia współczesnej ekonomii, odnajdując w nich ślady nawiązania do znanych teorii ekonomicznych, a nawet do konkretnych rozpraw, które mogły być znane autorowi *Kajtusia czarodzieja*⁴. Godne uwagi wydaje się więc zainteresowanie Starego Doktora kwestiami ekonomicznymi związanymi z posługiwaniem się pieniędzmi, zagadnieniami podejmowanymi

¹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Wiązanie Helenki*, cyt. za I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys monograficzny, materiały*, Warszawa 1980, s. 202.

² Por. R. Waksmund, *Niepokonany dydaktyzm*, [w:] *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej*, Wrocław 2000, s. 391–423.

³ J. Beksiak, J. Papuzińska, *Nauki ekonomiczne w powieściach Janusza Korczaka*, [w:] *Ocalone królestwo. Twórczość dla dzieci – perspektywy badawcze – problemy animacji*, red. G. Leszczyński, D. Świerczyńska-Jelonek, M. Zając, Warszawa 2009, s. 41.

⁴ Por.: „Za wywodami zawartymi w *Bankructwie małego Dżeka* czujemy któryś z ówczesnych poważnych podręczników ekonomii, zaś inspiracja niektórych wątków *Króla Macjusia Pierwszego* pośrednio lub bezpośrednio pochodzi z głośnej pracy Johna Maynarda Keynesa *The economic consequences of the peace* (z 1919 r.)”, *ibidem*, s. 49.

przez niego zarówno w skali makrospołecznej⁵, jak i w odniesieniu do realiów życia swych wychowanków. W opublikowanych w 1930 r. *Prawidłach życia* pisze autor:

No tak: trzeba umieć zarabiać, ale i wydawać też. Znałem takich: co ma, zaraz musi wydać na byle co. Nawet pożyczą i wcale nie myślą, żeby oddać. Czasem starszy jest lekkomyślny, a młodszy właśnie uważny. Dziesięć lat prowadzę kasę pożyczkową i jeżeli się okaże, że młodzi chcą czytać książki naukowe, napiszę książkę, jak kto pożyczą, jak oddaje i na co wydaje albo oszczędza, składa; żeby kupić coś takiego, co drogo kosztuje, na przykład łyżwy, zegarek, rower albo na podarunek dla ojca i mamy⁶.

Mimo że zapowiadana przez Korczaka osobna „naukowa” książka poświęcona wyłącznie kwestiom finansowym nie powstała, lektura różnego rodzaju tekstów Starego Doktora – zarówno pedagogicznych i publicystycznych, jak i literackich – zdaje się potwierdzać stałe zainteresowanie pisarza zagadnieniami pieniądza, ujmowanymi przez niego w szerszym kontekście reguł życia społecznego i włączonymi w całość postulowanego i realizowanego przez niego programu wychowawczego. Opisując sytuację dziecka i jego status w rodzinie, zwraca często uwagę na stan jego swoistego niedoinformowania czy wręcz poznawczej izolacji od spraw, jakimi żyją dorośli. „[Dziecko] Nie zna trudności i powikłań dorosłego życia, nie wie, skąd płyną okresy naszych podnieceń, zniechęceń i znudzeń [...] Nie zna dojrzałych porażek i bankructw [...] Sądzi, że życie jest proste i łatwe. Jest tatuś, jest mama; ojciec zarabia, mama kupuje”⁷. Konsekwencją braku wiedzy o twardych realiach egzystencji okazuje się jednak często uprzedmiotowienie dziecka, pozbawienie go prawa do decydowania o tym, co jest dla niego niezbędne – to dorośli według swego uznania zaspokajają jego materialne potrzeby, skazując go często na status podrzędny nawet wobec otrzymującego swą jałmużnę żebraka, w odróżnieniu od którego „dziecko nie ma nic własnego, musi zdać sprawę z każdego otrzymanego za darmo do użytku przedmiotu”⁸, a wcześniej zasłużyć nań, wyprosić czy wyłudzić, albowiem „nic mu się nie należy”, a wszystko zależy od dobrej woli opiekuna. „Przez nędzę dziecka i łaskę materialnej zależności – znieprawiony jest stosunek dorosłych do dzieci”⁹ konkluduje Korczak i jako zdeterminowany obrońca praw „ludu małego” wiąże prawo dziecka do dysponowania własnym mieniem z przynależnym mu

⁵ „Bo dlaczego nie drukują więcej papierowych pieniędzy, co to są podatki, co robi minister finansów, jak jeden kraj pożyczka drugiemu? Ja bym nawet chciał wytłumaczyć, ale sam dobrze nie wiem. Zresztą niewielka pociecha wiedzieć, jeżeli nie można nic poradzić, bo nie od nas zależy”, J. Korczak, *Prawidła życia. Pedagogika dla młodzieży i dorosłych*, [w:] *idem, Dzieła*, t. XI, cz. I, red. A. Lewin, Warszawa 2003, s. 55.

⁶ *Ibidem*, s. 52.

⁷ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] *idem, Dzieła*, t. VII, red. S. Wołoszyn, Warszawa 1993, s. 432.

⁸ *Ibidem*, s. 431.

⁹ *Ibidem*, s. 432.

prawem do szacunku, do uznania jego podmiotowości i statusu bycia człowiekiem „już dziś”, a nie dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości. Samodzielność w podejmowaniu decyzji dotyczących kupna, sprzedaży czy wymiany określonych dóbr nie oznacza jednak w dyskursie literacko-pedagogicznym Korczaka przyznania dziecku prawa do pełnej swobody w realizacji własnych potrzeb – zarówno tych uzasadnionych kondycją niedorośłego człowieka, jak i przelotnych zachcianek. Wiąże się bowiem z koniecznością przyswojenia sobie przez wychowanka, w dostępnym mu zakresie, podstawowych reguł ekonomicznych, przede wszystkim wiedzy o rynkowej cenie poszczególnych przedmiotów, a także z potrzebą – w konkretnych sytuacjach życiowych – przeprowadzenia swoistej kalkulacji, zmierzającej do odpowiedzi na pytanie: co jest ważniejsze – pióro czy szczyryk i czy mnie na to stać? W jednym z reportaży wakacyjnych, opowiadających o pobycie grupy żydowskich chłopców na koloniach letnich w Michałowie, czytamy:

Rano piekarz przywozi chleb i listy z poczty. Listy oddaje się chłopcom dopiero po śniadaniu. Bo kto list otrzyma, ten z wielkiej radości już mleka pić nie chce, kto nie otrzyma listu ten znów mleka nie pije z wielkiego frasunku. A pamiętać należy, że otwarta karta sześć groszy kosztuje, to jest tyle prawie, ile funt chleba; nie tak więc często dostawali chłopcy wiadomości z domu¹⁰.

Wzmianka o cenie karty pocztowej, porównanej z ceną chleba, nie pojawia się w *Jośkach*, *Mośkach* i *Srulach* przypadkowo – Stary Doktor jak niewielu autorów piszących dla dzieci w szczególny sposób dbał o realistyczne zaprezentowanie tła zdarzeń, z uwzględnieniem charakterystycznych detali, ujrzanych – co warto podkreślić – w wyraźnie zarysowanej perspektywie, w tym przypadku określonej przez punkt widzenia dzieci rodziców ubogich (a do takich z reguły należeli wychowankowie Korczaka), zdobywających i pogłębiających wiedzę o sile nabywczej pieniądza w konfrontacji z trudami codziennego życia. Wiedza o sile nabywczej i mechanizmie działania pieniądza umiejętnie wykorzystana w procesie wychowania i socjalizacji – jak sugeruje Korczak – prowadzić przy tym może do rezygnacji z postawy roszczeniowej, do rozumnego samoograniczenia:

Dziecko chce wiedzieć i ma prawo wiedzieć, bo zmartwienie rodziców nawet więcej je boli. Zresztą w rodzinach ubogich wiedzą dzieci, dlaczego raz jest cały obiad, a raz tylko chleb i herbata mało cukrzona, wiedzą, ile kosztuje zelówka i nowa czapka. Wiedzą, że jest lepiej, gdy ojciec nawet mniej zarabia, ale zarobek jest pewny¹¹.

W zakładach opiekuńczych natomiast – jak wskazuje na to przykład tekstu z *Naszej Gazety* – świadomość finansowych trudności, z jakimi borykają się dorośli, wzbudzić może wśród wychowanków dojrzałe poczucie współodpowiedzialności i współdecydowania wyrażone w użytej tu liczbie mnogiej:

¹⁰ J. Korczak, *Moški, Joški i Srule*, [w:] *idem, Dzieła*, t. V, red. A. Lewin, Warszawa 1997, s. 41.

¹¹ J. Korczak, *Prawidła życia*, s. 53–54.

Mamy jeszcze dwa zmartwienia. Pierwsze zmartwienie, że nie mogliśmy kupić węgla, a drugie zmartwienie znów z kartoflami. Płacimy za ziemniaki drogo i nie mamy żadnego zapasu [...] Musimy bardzo oszczędzać, żeby potem nie zostać z pustymi workami i zimnymi piecami¹².

Jednym z istotnych elementów programu wychowawczego Korczaka, wyrażonego *explicite* w rozprawach pedagogicznych, a także realizowanego w kierowanych przez niego zakładach opiekuńczych, było przygotowanie wychowanka do życia „tu i teraz”, do funkcjonowania w określonej rzeczywistości społecznej, z właściwymi jej prawami i ograniczeniami, do czego niezbędne jest – jego zdaniem – jak najwcześniejsze przyswojenie sobie przez dziecko rudymentów wiedzy ekonomicznej.

W najpełniejszy chyba sposób ideę tę wyraził pisarz w adresowanym do młodego odbiorcy utworze *Bankructwo małego Dżeka* (1924), określonym przez niego na samym wstępie mianem „powieści amerykańskiej”, a zarazem „powieści finansowej”. Jej protagonista – Dżek Fulton – urodził się więc i mieszka w Ameryce i do realiów amerykańskich odnosi się pisarz, snując swą opowieść o trudnych przejściach, wzlotach i upadkach młodego bohatera. Decyzja umieszczenia akcji powieści w świecie w pewnym sensie egzotycznym, a w każdym razie nieprzystawalnym do własnych doświadczeń autora, zaskakująca zapewne dla czytelnika przyzwyczajonego do swoistego idiolektu Korczaka opartego na werystycznej prawdzie opisu, gwarantowanej własnym doświadczeniem pisarza, wymagała więc specjalnego uwiarygodnienia:

Nigdy jeszcze nie byłem w Ameryce, więc kiedy zacząłem pisać tę amerykańską powieść finansową, musiałem wiedzieć, jakie tam są na wszystko ceny. Ale mam w Ameryce znajomą dziewczynkę, więc prosiłem, żeby napisała, ile co kosztuje. Bo kto chce napisać książkę, a nie zna się wcale, musi zapytać tych, którzy wiedzą. I to się nazywa – robić studia do powieści. Więc i ja robiłem studia¹³.

Niezależnie od tego, czy wspomniana przez Korczaka jego amerykańska korespondentka istniała naprawdę, czy też należy jedynie do świata fikcji literackiej, uważna lektura powieści potwierdza skrupulatne przygotowanie pisarza do opisu realiów rynku amerykańskiego w zakresie wyznaczonym przez reguły popytu i zainteresowania młodego konsumenta. Protagonista powieści, Dżek Fulton, równie dobrze jak wspomniani wcześniej bohaterowie opowiadań kolonijnych orientuje się w cenach rynkowych interesujących go przedmiotów, dokonuje niezbędnych obliczeń, porównuje oferty różnych sklepów, często też, jak i inni niebogaci chłopcy, zmuszony jest zrezygnować z zakupu. Powiedzieć przy tym można, że w swoistej „mikroskali” świat Dżeka niewiele różni się od świata bohaterów usytuowanych w realiach polskiego międzywojnia; bo też tradycyjny przedmiot zainteresowań dzieci i nastolatków, bez względu na czas, miejsce

¹² J. Korczak, *Z naszego domu*, [w:] *idem, Dzieła*, t. XI, cz. I, s. 221–222.

¹³ J. Korczak, *Bankructwo małego Dżeka*, [w:] *idem, Dzieła*, t. IX, red. H. Kirchner, Warszawa 1994, s. 47.

i społeczno-polityczne uwarunkowania, to przecież zabawki, książki, słodycze, przybory szkolne, różne, jak powiedzielibyśmy dziś, gadżety, jakimi lubią otaczać się młodzi ludzie. Wszędzie też odmienne są preferencje dzieci i dorosłych:

I w ogóle rodzice, którzy się znają na zakupach własnych, nie bardzo rozumieją, co jest konieczne dla dzieci. [...] Znam przypadek, gdzie matka całkiem poważnie dowodziła, że lepiej kupić szalik na szyję, niż parę gołębi, że ważniejsze są kalosze niż łyżwy¹⁴.

Na tym poziomie opisu świata przedstawionego różnica między bohaterami opowiadań kolonijnych a protagonistami *Bankructwa...* zdaje się sprowadzać do tego, że jedni z nich posługują się w swych obliczeniach złotówkami i groszami, drudzy – dolarami i centami. Pozostaje więc nadal niewyjaśniona kwestia „amerykańskości” *Bankructwa małego Dżeka*, sprowadzająca się do odpowiedzi na pytanie o cel przeniesienia miejsca zdarzeń z realiów polskich w amerykańskie, intrygujący w przypadku autora, któremu tak bliskie wydają się założenia wspartego na osobistym doświadczeniu swoistego „małego realizmu”, pisarza w szczególności dbającego przecież o wiarygodność każdego użytego rekwizytu. Jak się zdaje, kluczem do wyjaśnienia tej intrygującej kwestii jest uświadomienie sobie wieloznaczności i wielopoziomowości interesującego nas dzieła. Na płaszczyźnie fabularnej jest to więc opowieść o serii zdarzeń zainicjowanych otrzymaniem przez głównego bohatera niespodziewanego prezentu od dziadka – jednego dolara, którym, zgodnie z wolą rodziców, chłopiec może dysponować w wybrany przez siebie sposób. Zgodnie z decyzją Dżeka ów dolar staje się „kapitałem zakładowym” szkolnej kooperatywy, która rozwijać będzie i wzbogacać swą działalność aż do nieszczęśliwego zdarzenia kradzieży rowerów zakupionych za wspólne pieniądze, oznaczającego poważne kłopoty finansowe, prowadzące do „niewypłacalności” głównego bohatera i jego bankructwa. Na tę stosunkowo prostą fabułę nakłada się jednak swoista „historia wewnętrzna”, odzwierciedlająca proces stopniowego dojrzewania bohatera, wzbogacania jego wiedzy o otaczającym świecie, przebiegająca – z formalnego punktu widzenia – według wzorca szczególnie produktywnej w tym typie pisarstwa powieści rozwojowej¹⁵. Zauważyć w niej można dwa równoległe rozwijające się wątki, jeden z nich inspirowany jest intelektualną dociekliwością bohatera, drugi natomiast jego etyczną wrażliwością. Małego Dżeka, który wbrew oczekiwaniom ojca chciałby w przyszłości zostać kupcem, interesuje więc wszystko, co może mieć związek z wymarzoną zawodem. Nie poprzestaje przy tym na własnej obserwacji, aktywnie szuka kompetentnych informatorów i przewodników po nieznanym jeszcze świecie. Przystępując do zakładania kooperatywy, zgłębia tajemnice ksiąg wpływów i wydatków, a także księgi magazynowej, dowiaduje się, na czym polega kalkulacja i zawodowe ryzyko podejmowane w handlu, czym zajmuje się

¹⁴ *Ibidem*, s. 54.

¹⁵ Por. H. Orłowski, *Stereotyp fabularny niemieckiej powieści rozwojowej*, [w:] *Poetyka i historia*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1968.

komisja rewizyjna i na czym polega sprzedaż na kredyt. Borykając się z kłopotami finansowymi, chce zdobyć wiedzę na temat sposobu działania banków handlowych i kas pożyczkowych, nawet wobec ostatecznej katastrofy chciałby poznać znaczenie nowo usłyszanego „finansowego wyrazu” – asekuracja. Najbardziej kompetentną a zarazem życzliwą pomocą służy mu w tym zakresie właściciel niewielkiego sklepu, mister Taft, odbywający z młodym adeptem sztuki kupieckiej długie rozmowy, w czasie których cierpliwie odpowiada na zadawane przez interlokutora pytania, traktując go z pełną powagą i nie dziwiąc się, tak jak matka jednego z kolegów Dżeka, „na co dzieciakowi mogą być potrzebne pieniądze”¹⁶. Dzięki niemu młody bohater nie tylko poznaje nowe fachowe pojęcia i ich znaczenia, ale też dowiaduje się, że „dobrze kupować jest tak samo trudno, jak dobrze napisać wypracowanie albo dyktando”¹⁷, uczy się więc trudnej sztuki roztropności i cierpliwości w prowadzeniu interesów, a także odpowiedzialności za powierzone sobie fundusze. Rozmowy z panem Taftem oraz metodą „prób i błędów” zdobywane doświadczenie własne ułatwiają mu również zrozumienie praw rynku – mechanizmu podaży i popytu, nie do końca przewidywalnych preferencji, czasem wręcz kapryśnych zachowań konsumentów, wpływają też na docenienie przez niego znaczenia na początku traktowanej niechętnie reklamy. Opowiadając historię szkolnej kooperatywy, stale konfrontuje więc autor zdarzenia, w których uczestniczą fikcyjni bohaterowie, z rzeczywistymi modelami zachowań realnych konsumentów, wyjaśniając przy okazji „wiele podstawowych problemów, które składają się na swego rodzaju propedeutykę ekonomii”¹⁸. Nietrafne byłoby jednak sprowadzenie zdarzeń fabularnych *Bankructwa małego Dżeka* do egzemplifikacji wykładu o działaniu praw rynkowych. Inicyjacyjna przygoda Dżeka to przecież nie tylko „poznawanie” i „dowiadywanie się”, ale też przeżywanie i podejmowane „na gorąco” próby oceny obserwowanych zdarzeń. Prowadząc szkolną kooperatywę i obserwując różne zachowania związane ze swoistym rytuałem kupna-sprzedaży, przekonuje się bohater, że „jest handel uczciwy, solidny i handel szachrajski, spekulacyjny, że jest towar dobry i tandeta”¹⁹, że nigdy nie jest się wystarczająco ubezpieczonym wobec działań nieuczciwych kontrahentów, a gorzką, lecz niezbędną wiedzę zdobywa się na podstawie własnych doświadczeń, jak powiada bowiem mister Taft: „kto nic nie robi, ten nie popełnia błędów, ale się też nie uczy”²⁰. Odkrywanie etycznych aspektów transakcji pieniężnych w doświadczeniu wewnętrznym bohatera łączy się z próbą skonfrontowania własnych opinii i ocen ze stanowiskiem ojca – solidnego rzemieślnika, zasadniczo niechętnego i nieufnego wobec przedstawicieli fachu kupieckiego: „Ja od najmłodszych lat sprzedawałem jedno tylko: pracę. Co moje

¹⁶ J. Korczak, *Bankructwo małego Dżeka*, s. 138.

¹⁷ *Ibidem*, s. 53.

¹⁸ J. Beksiak, J. Papuzińska, *op. cit.*, s. 42.

¹⁹ J. Korczak, *Bankructwo małego Dżeka*, s. 131.

²⁰ *Ibidem*.

ręce zrobiły, inni już sprzedawali. Kupować też mało kupuję, więc się na tym nie znam”²¹. Wobec takiego stanowiska ojca, kochanego przecież i szanowanego za prawość i niezłomność wyznawanych zasad, w sposób szczególny stara się więc Dżek wykonywać podjęte zadania z rozważą i uczciwością, kierując się, powiedziec można, dobrem społecznym, a unikając egoizmu i prywaty. Otrzymana od dziadka kwota, wydająca się chłopcu niezwykle bogactwem, nie zostaje więc w najmniejszym nawet stopniu uszczuplona sprawunkami „na potrzeby własne”, świąteczna zaś loteria fantowa przygotowana przez Dżeka dzięki „okazyjnemu” zakupowi upragnionych przez dzieci przedmiotów u bogatego właściciela hurtowni kończy się natomiast radosnym „rozdawnictwem” fantów i prezentów członkom kooperatywy z pominięciem samego inicjatora tej wspaniałej zabawy, a nawet jego małej siostrzyczki, której przypada w udziale jedynie niewielka laleczka za dwa centy, co przypomina bohaterowi często powtarzaną przez ojca maksymę: „To trudno: jak człowiek ma obowiązki, na wiele rzeczy nie może sobie pozwolić”²². Mimo niewątpliwych zalet Dżeka – jest on chłopcem nad wiek poważnym i odpowiedzialnym, prawdomównym i uczciwym – a także jego oddania sprawom małej klasowej społeczności, nie zawsze jego poczynania, też te podejmowane w interesie ogółu, bywają należycie oceniane. Często doświadcza więc bohater niewdzięczności, niezadowolenia, a nawet fałszywych oskarżeń i nieuzasadnionych podejrzeń. Już na początku swej przygody ze szkolną kooperatywą dotknięty brakiem zaufania ze strony pana Tafta, a nawet podejrzeniem, że okazanego dolara ukradł rodzicom, słyszy więc od matki, że pieniądze, choć w życiu niezbędne, nie zawsze przynoszą człowiekowi szczęście, i myśl tę przyjdzie mu jeszcze wielokrotnie w swej pamięci przywoływać. Są wreszcie w *Bankructwie małego Dżeka* refleksje zdecydowanie nie na dziecięcą miarę. Pojawi się tu bowiem intrygujący epizod spotkania z Dżekiem Dalem, dawnym podopiecznym mister Tafta, po latach zaś właścicielem ogromnej hurtowni, w którego historii nie sposób nie dostrzec wyraźnej aluzji do krzepiącego amerykańskiego mitu o życiowym i społecznym awansie „od pucybuta do milionera”. Być może właśnie ten popularny również w Polsce symbol finansowego sukcesu nasunął Korczakowi pomysł przeniesienia fabuły *Bankructwa...* w realia amerykańskie, umożliwiające pełniejsze zaprezentowanie przez pisarza interesujących go kwestii ekonomicznych, a zarazem ukazanie ich w perspektywie etycznej. Charakterystyczne, że Dżek Fulton nie traktuje historii życia swego imiennika jako swoistej prefiguracji własnych losów, nie zachęca go ona do naśladownictwa, inspiruje natomiast do głębokiego namysłu zwieńczonego pytaniem, którego nie odważył się zadać wprost swemu dorosłemu przyjacielowi: „Dlaczego mister Taft, który nauczył Dżeka Dala, jak zostać bogaczem, sam jest tak biedny?”²³.

²¹ *Ibidem*, s. 111.

²² *Ibidem*, s. 113.

²³ *Ibidem*, s. 117.

Być może odpowiedzią na niezadane przez bohatera pytanie jest sformułowana niejako „na marginesie” refleksja mister Tafta: „Są ludzie, którzy wiedzą tylko, co im potrzebne, i pamiętają tylko, co im przynosi korzyść”²⁴.

Bolesną konfrontacją młodzieńczych iluzji z realiami życia okazuje się też historia „dziecka na tronie” opowiedziana przy użyciu konwencji baśniowej w słynnym dziele Korczaka *Król Maciuś Pierwszy* (1923). Zgłaszane przez młodocianego władcę propozycje reform, mających poprawić los małych obywateli Maciusiowego państwa, od początku zderzają się więc z ekonomicznym rachunkiem i „dorosłymi” racjami ministrów, stale odwołujących się w rozmowach z królem do obiektywnych uwarunkowań i finansowych ograniczeń, nawet w sprawie pozornie tak prostej jak podarowanie wszystkim dzieciom ich ulubionego przysmaku:

Muszę zrobić jakąś reformę: niech jutro każdy uczeń dostanie w szkole funt czekolady. – Za dużo – powiedział minister zdrowia. – Najwyżej ćwierć funta. – To niech będzie ćwierć funta. – W państwie całym mamy pięć milionów uczniów – powiedział minister oświaty. – Jeśli mają dostać czekoladę łobuzy i leniuchy... – Wszyscy ! – zawołał Maciuś – wszyscy bez wyjątku²⁵.

Maciuś jako całkowity jeszcze ignorant w kwestiach ekonomicznych, a także „logistycznych” związanych z realizacją swego pomysłu czuje się przy tym zawiedziony, że obiecana czekolada nie dotarła do dzieci – tak jak się spodziewał – już na drugi dzień: „oni obiecali, że dadzą za trzy tygodnie, a dali dopiero po dwóch przeszło miesiącach”²⁶. Nieproste okazało się też spełnienie prośby jednej z dziewczynek o największą na świecie lalkę, której wykonanie należało dopiero zlecić wybranemu fabrykantowi, a następnie sprostać jego finansowym oczekiwaniom. Król Maciuś, próbując realizować postulaty i spełniać liczne prośby dzieci, a zarazem niejako na co dzień zmuszany do konfrontacji własnych życzeń z nieubłaganą logiką wywodów swych ministrów, przyswaja sobie jednak w coraz większym stopniu rudymenty myślenia ekonomicznego, czego spektakularnym dowodem wydaje się nieoczekiwane w jego ustach pytanie: „a ile to będzie kosztowało?”, zadane specjalistom od pirotechniki, przygotowującym fajerwerki ku uciesze „dzikich królów” przebywających na zjeździe monarchów w stolicy jego państwa. „Metrykalnie” jeszcze dziecięcy, a przecież już świadomy obiektywnych trudności i ograniczeń król Maciuś godzi się więc na tę atrakcję „z ciężkim sercem”, rozumując: „To trudno. Już później będzie się oszczędzało. A teraz trzeba przecież coś ciekawego pokazać i czarnym królem”²⁷. Dramatycznie przyspieszone dojrzewanie bohatera tej niezwyklej baśni²⁸ oznacza więc kon-

²⁴ *Ibidem*, s. 116.

²⁵ J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy. Król Maciuś na wyspie bezludnej*, [w:] *idem*, *Dzieła*, t. VIII, red. H. Kirchner, Warszawa 1992, s. 79.

²⁶ *Ibidem*, s. 98.

²⁷ *Ibidem*, s. 164.

²⁸ Mamy tu w istocie do czynienia z tzw. baśnią synkretyczną, w której wzorec gatunkowy baśni, jako jeden z kilku użytych w utworze, wyzyskany został w sposób selektywny, ograniczony

frontację z kłopotami i udrękami towarzyszącymi sprawowaniu władzy, łączy się z poczuciem odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Wiele z nich, co warto podkreślić, ma też wymiar ekonomiczny. Mały Maciuś, który *incognito* przedziera się na front, by bronić swej ojczyzny, szybko przekonuje się więc, że prowadzenie wojny to nie tylko bohaterskie czyny żołnierzy, ale także koleje, pieniądze, suchary i buty dla wojska. Jej zakończenie natomiast nie ogranicza się bynajmniej do tryumfalnego przejazdu ulicami stolicy. Tu właśnie niedoświadczony mały władca ponosi dyplomatyczną porażkę, wspaniałomyślnie godząc się na zawarcie pokoju bez nałożenia kontrybucji, co w przyszłości pograży jego kraj w biedzie, a także zmusi rząd do zaciągnięcia zagranicznych pożyczek. Zastanawiająco często, jeśli uwzględnimy charakter wyzyskanej przez Korczaka konwencji, stawia przy tym autor swego bohatera wobec konkretnych problemów finansowych, związanych przede wszystkim z poszukiwaniem funduszy niezbędnych do przeprowadzenia zaplanowanych przez niego reform, a więc na przykład z budową domów, w których dzieci mogłyby spędzać wakacje, czy ogrodów zoologicznych z egzotycznymi zwierzętami. Nie waha się też pisarz przed odsłonięciem w utworze adresowanym do młodego odbiorcy różnego rodzaju dewiacji i patologii, których źródłem jest nadmierna chęć bogacenia się z pogwałceniem wszelkich norm etycznych i reguł prawnych. Bohater tej przejmującej, czasem mrocznej baśni doświadczy więc nie tylko niełojalności, podstępów i zdrady, a nawet próby zamachu na własne życie, ale też dowie się, w bolesny dla siebie sposób, na czym polega malwersacja oraz korupcja urzędników państwowych, jakiej nie oparł się jego przyjaciel Felek. *Król Maciuś Pierwszy* czytany „linearnie” to więc *sui generis* baśń bez happy endu, w której decydująca okazuje się... rzeczywistość; albowiem to właśnie „obiektywne” reguły ekonomiczne modyfikują bądź wykazują nierealność pomysłów młodego reformatora, uniemożliwiając ich realizację. Opowieść o królu Maciusiu odsłonić jednak może, zwłaszcza przed czytelnikiem dorosłym²⁹, inne jeszcze sensy, precyzyjnie odczytane przez autorów cytowanego już studium *Nauki ekonomiczne w powieściach Janusza Korczaka*:

Rozsiane po całym tekście *Króla Maciusia Pierwszego* wtręty ekonomiczne (i zresztą polityczne również) możemy też traktować jako elementy gry literackiej [...] Możemy doszukiwać się w nich aluzji do toczących się po I wojnie światowej ekonomicznych i społecznych dyskusji poruszających takie problemy jak rozliczanie strat wojennych, równy podział dóbr, darmowe świadczenia socjalne, eksport siły roboczej z przeludnionych krajów do krajów kolonialnych, go-

do swego rodzaju cytatów baśniowej tradycji, a także do charakterystycznego sposobu opowiadania i typowych dla tego gatunku środków stylistycznych. Por. J. Ługowska, *Baśń w twórczości Korczaka*, [w:] *Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel*, red. H. Kirchner, Warszawa 1997.

²⁹ Na „podwójny” adres *Króla Maciusia* w nieco przekorny sposób zwraca uwagę Korczak w przedmowie do swego dzieła (s. 7): „Dorośli wcale nie powinni czytać mojej powieści, bo są w niej rozdziały niestosowne, więc nie zrozumieją i będą się wyśmiewali. Ale jak chcą koniecznie, niech spróbują. Przecież dorosłym nie można zabronić, bo nie posłuchają – i co im kto zrobi?”.

spodarcze znaczenie dostępu do morza i inne. To niemal katalog problemów nie tylko dla Polski, lecz całego wstrząsanego paroksyzmami przewrotów i naiwnych ideałów powojennego świata, któremu Korczak przygląda się z niezwykłą przenikliwością i sceptycyzmem, co nadaje powieści szerszy wymiar antyutopii i swoistej satyry na szlachetne pomysły uszczęśliwiania ludzkości³⁰.

Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczynę podjęcia przez Korczaka w jego dziełach – zarówno o charakterze pedagogiczno-publicystycznym, jak i skierowanych do młodego odbiorcy – szeroko zakrojonej tematyki związanej z pieniądzem i jego miejscem w społecznej rzeczywistości, warto zauważyć, że mieści się ona w kręgu zagadnień najściślej połączonych z główną w pedagogice Korczaka kwestią stosunku dorosłych do dziecka. „Nie wszystkie dzieci są głupie, że nie wiedzą, co robić z pieniędzmi”³¹, powiada bohater *Bankructwa...*, dodając: „w ogóle dzieci nawet jak kupują, są często lekceważone”³². W wypowiedziach tych rozpoznajemy oskarżycielski ton Starego Doktora, domagającego się dla dziecka szacunku, zrozumienia jego poznawczego wysiłku, przyznania mu także prawa do popełniania błędów. Dziecko jest „pełnym” i „całkowitym” człowiekiem już teraz, ma więc prawo uczestniczenia w różnych formach i przejawach życia społecznego, a więc także tych, które związane są z posługiwaniem się pieniędzmi. Podejmowane przez młodych ludzi różnego rodzaju akcje kupna-sprzedaży okazać się przy tym mogą specyficzną szkołą życia, w której ujawniają się cechy charakteru i indywidualne predyspozycje (wspaniałomyślność Maciusia, rozwaga i przezorność Dżeka, naiwność i beztroska Pennela, który „pieniędzy miał strasznie dużo, ale kupował tylko, jak go ktoś namówił”³³), stwarzające – zarówno w świecie fikcji literackiej, jak i w sferze postulowanej przez Korczaka pedagogiki – także szanse korekcyjnego oddziaływania na wychowanka. Stąd przedstawiona w jedynej chyba w naszej literaturze dla dzieci „powieści finansowej” przygoda Dżeka ze szkolną kooperatywą nie jest zabawą (tej Korczak nie cenił zbyt wysoko i często przeciwstawiał życiowej *praxis*³⁴), lecz w pełni realnym, czasem bolesnym doświadczeniem, przez które przeprowadza Stary Doktor swego bohatera, nie tając przed nim także trudnych i ciemnych stron życia.

³⁰ J. Beksiak, J. Papuzińska, *op. cit.*, s. 48.

³¹ J. Korczak, *Bankructwo małego Dżeka*, s. 178.

³² *Ibidem*, s. 48.

³³ *Ibidem*, s. 72.

³⁴ Por.: „Zabawa jest nie tyle żywiołem dziecka, ile jedyną dziedziną, gdzie mu zezwalamy na inicjatywę w węższym lub szerszym zakresie [...] Ile w zabawach dzieci jest gorzkiej świadomości o brakach rzeczywistego życia i bolesnej doń tęsknoty. Kijek nie jest dla dziecka koniem, ono w braku prawdziwego musi się pogodzić z drewnianym [...] Które odda kuca za konia na biegunach?”, J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] *idem, Dzieła*, t. VII, s. 83–84; zob. też J. Papuzińska, *Podkultura dziecięca w twórczości Janusza Korczaka*, [w:] *Janusz Korczak. Pi-sarz...*, s. 152–165.